

KURYEREK KRAKÓWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarsza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 30 groszy za
wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 po południu.

Za redakcyę odpowiedzialny:
Jerzy Kluczkowski.

Adres wydawnictwa:
Kraków, Gołębia 3 — Nr. telefonu 494.

Redakcyę kieruje:
Feliks Mrawinczyk.

Barykady w Ploudaniel.



(Opis wewnątrz numeru).

Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego” wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Cóż słyszać nowego?

(Zwołanie Sejmu galicyjskiego). Jak wiadomo Sejm galicyjski miał zostać zwołany z początkiem września a nawet w ostatnich dniach sierpnia na dalszą sesję.

Tymczasem rozmaite pisma półurzędowe doniosły w kilka tygodni po zamknięciu Sejmu, że z powodu zamierzonego zwolnienia Rady państwa na połowę września zaniechać musiano zwołania Sejmu galicyjskiego na ten czas.

Obecnie donosi półurzędowa wiedeńska „Montagsrevue”, że austriacka Izba deputowanych zwołaną zostanie dopiero około 15 października.

Gdyby więc sferę decydującą zechciały,

mogłoby nasz Sejm obradować bez przeszkody teraz przynajmniej przez kilka tygodni.

Zdaje się jednak, że to nie nastąpi, gdyż przeważna większość sejmowa nie chce wogóle zwolnienia Sejmu.

(Z Poznania). Stanowisko arcybiskupa poznańskiego i jego rola podczas zapowiedzianej wizyty cesarza Wilhelma II w Poznaniu, jest ustawicznie przedmiotem dyskusyi w gazetach niemieckich.

Z wyjątkiem „Posener Nachrichten” wszystkie gazety niemieckie (a za niemi i niektóre polskie), nawet powiatowe pisma, powtórzyły następującą wiadomość: „Ksiądz arcybiskup weźmie udział w przyjęciu cesarza. Gdyby cesarz odwzajemnić się zamierzył za odwiedziny X. arcybiskupa, tenże wraz z całem duchowieństwem łubuskim przyjmie go w wielkiej bramy tumu. Wiele katolicko-polskich towarzyszy i kościelnych bractw, wszystkie cechy i bractwo strzeleckie wezmą udział w spacerze podczas powrotu cesarza z pola ćwiczeń.”

„Posener N. Nachrichten” natomiast donoszą: „Wiadomość, że X. arcybiskup dr. Stabilewski udział weźmie w uroczystościach przyjęcia podczas uroczystości cesarskich, nie znajduje potwierdzenia. Zamiary takie nie mogły zgoła istnieć, bo stan zdrowia nie pozwala księdzu Kościółu na spełnianie obowiązków reprezentacyjnych z powodu połączonych z tem wzruszeń. X. arcybiskup wrócił wprawdzie widocznie wzmocniony z pobytu letniego w Krobie, ale lekarze żądają sobie, żeby był w zupełnym spokoju.”

O udziale towarzyszy i bractw nie nie wiadomo.

Bytność cesarza ma mieć charakter wyłącznie wojskowo-urzędniczy, do którego nikt nie ma prawa się mieszać, a najmniej czynnik prywatno-zbiorowy.

— „Posener Zeitung” jest strasznie oburzony na brak patriotyzmu u właściciela dóbr rycerskich Funka z pod Łopienia, który swego czasu na obchód urodzin cesarskich nie chciał łubuskiej szkole katolickiej ofiarować gałązek do przystrojenia, a teraz, dostawszy żołnierzy na kwatery, umieścił ich (o zgrozo!) w forneli, którym dopłaca tylko 20 fen. za głowę.

(Kara za granie melodji polskich). W Ciepłach kapela kąpielowa zagrała melodye polskie. Dyrygent p. Brandt podobno natychmiast stracił miejsce. A mimo takich wypadków Polacy tłumnie jeszcze zwiędają bady niemieckie i chlubią się tem nawet po gazetach.

(Nauka religii w języku ojczystym). „Słowo Polskie” donosi w telegramach pod datą wczorajszą:

Kassel. Konferencya biskupów pruskich w Fuldzie oświadczyła się przeciw zwalczaniu przez państwo nauczania religii w języku ojczystym i uchwalila postarać się o wydanie encykliki papieskiej w sprawie polskiej.

(Z walki szkoły klasztornej we Francji). Komisarz policyi Violant, który podczas interwencji przy wypędzaniu zakonnie w powiecie Pont Croix został raniony, wniósł przeciw 8 osobom oskarżenie o opór stawiany władzy.

W gminach Leon i Cornouilles odbył się demonstracy na cześć zakonnie.

Żywe trupy.

AMERYKAŃSKA HISTORIA.

Mniej więcej przed rokiem obwieściły ogromne afisz, rozlepione na murach domów w San Francisco zdumionym mieszkańcom nadzwyczajną nowość:

Doktor Smallbones zawiadomił tymi płakałami publiczność, że po długich i męczących pracach udało się mu wynaleźć cudowny sposób rozmawiania z trupami.

Postanowiłem przekonać się naocznie o prawdziwości tego sensacyjnego ogłoszenia.

Po długich staraniach udało mi się

wreszcie wraz z moim przyjacielem, nazwiskiem master Finkle, dostać się do pracowni wielkiego człowieka.

— Pan jesteś nieśmiertelnym! — przywitałem doktora Smallbones, wchodząc do jego pracowni.

I gdyśmy nawiązali rozmowę na temat wielkiego jego wynalazku, rzekł master Smallbones:

— Całe życie moje poświęciłem pracy nad wydarciem śmierci jej tajemnic...

Mimowolnie popatrzyłem nań z niedowierzaniem. Master Smallbones spostrzegł to, wyprostował się z dumą, a oczy jego ciskały wółprzysłęski blaski.

— Pan nie ufasz?... — rzekł swoim suchym, ostrym głosem, patrząc na mnie z wyrazem pogardy. — Gwiazdy są wieczne, kamienie niez-

żyte, kruk żyje setki lat, sowa trzy ludzkie życia i dlatego nie miałoby być danem człowiekowi móżdżek życie swoje przedłużyć?

I długo, długo jeszcze wywoził nam master Smallbones niedoścignione swoje teorie, wprawiając nas w zachwyt i przyprowadzając o silny zawrót głowy.

— To są rzeczy niepojęte! — zwołał mój przyjaciel Finkle pełen zachwytu — lecz czy pan zdoła je urzeczywistnić? Może jeszcze wielki dzieł świat od chwili, gdy myślenie pańskie zamienia się w rzeczywistość...

— Zapewne... — odrzekł Smallbones z powagą — na razie zadaniem mojem jest zbadać, które czynności należy w człowieku w chwili konania najwięcej wyrobić, by je potem móc do życia napowrót przywołać...

Przemysł krajowy!

Czekolada w tabliczkach

Przemysł krajowy!

parowej fabryki czekolady i cukrów deserowych

B. Borowskiego i Sp. dawniej A. Nowiński Kraków, Bracka 5.

Czekolada od 80 ct. za 1 funt.

Najlepsze cukry od 1 złr. za 1 funt.

(Uwięzienie bandy rewolucjonistów). Policja uwięziła w Sofii wczorą bandę, złożoną z 50 ludzi, którą uzbroid komiet Sarafowa.

Jak donoszą, banda ta, korzystając z zajęć policji, wyborami gminnymi, chciała się przedostać do Macedonii.

Uwięzienie nastąpić miało skutkiem denuncjacji komitetu Soneczewa.

(Z Transwaalu). Lord Milner wydał bardzo surowe przepisy co do posiadania broni w Transwaalu i w Oranje.

Każdy, kto chce posiadać broń, musi kupić pozwolenie kosztem 10 szylingów (około 5 rubli). Następnie nie wolno nikomu mieć w domu więcej nad 200 ładunków. Wszystkie sklepy, handlujące bronią i amunicją, muszą zapasy prochu ponad 50 funtów zachowywać w magazynach rządowych.

Wydanie takiego przepisu jest drobnością. Wykonanie przecież w kraju o przesłtzeniach tak olbrzymich, jak Afryka południowa, należy do zadań niesłychanie trudnych.

Korespondenci angielscy zgodnie przyznają, że Boerowie przed kapitulacją zapakowali znaczne zapasy broni i amunicji. „Morning Post”, zestawivszy zapasy, posiadane przez Boerów poprzednio i broń, wydaną Anglikom, obliczyła, że na każdego Boera wypada co najmniej po dwa schowane karabiny.

Rozumie się, że nie jest to obliczenie ścisłe. Ma jednak dużo znamion wiarygodnych.

Daleko autentyczniejszymi są sprawozdania „Timesa” i „Daily Chronicle”, dowodzące, że obecnie panuje niezadowo-

lenie nie tylko wśród Boerów. Niezadowolonymi, oburzonymi są właściciele, akcyonariusze, technicy, spekulanci, należący do kopala złota i do interesów, związanych bezpośrednio lub pośrednio z temi kopalniami.

Główną przyczyną owego niezadowolenia jest brak czarnego robotnika.

Już za czasów Krugera brakowało kopalcjom przecięciowo po 20 tysięcy robotników, choć pracowalo wówczas po 140 tysięcy. Rozumie się, że byli to sami murzyni.

Robotnik biały nie chce się podejmować pracy tak ciężkiej i wymaga znacznego większego wynagrodzenia.

Dzisiaj po wojnie po usunięciu władz boerskich, na które kapitaliści napadali, i przeciwko którym szcziuli, w kopalniach pracuje po 30—40 tysięcy czarnych. Większość kopalcł zamknęła z powodu braku rąk roboczych. Inne musiały ograniczyć produkcję.

Poszkodowani kapitaliści narzekają z kolei na władze angielskie, a zwłaszcza na ministerium wojny.

W roku 1899 robotnik czarny kosztował 10 szylingów miesięcznie (pół funta) i nieco maki. Tymczasem ministerium płaćilo Kafrom po 100 szylingów miesięcznie i utrzymanie całodzienne.

Dzisiaj Kafromie nie chcą pracować po dawnych cenach i oburzają się na rząd, że im nie umiał zapewnić tak świętego zysku.

Niezadowoleni zatem są wszyscy: Boerowie, kapitaliści i murzyni!

(Kürdger zrzęzynował). „Neues Wiener Abendblatt” dowiaduje się z Lon-

dynu, że na wczorajszej radzie generalów burskich w Utrechcie zrzęzynował Kruger z naczelnictwa Burów, poczem na specjalnym posiedzeniu wybrano generała Bothę przywódcę stronnictwa burskiego w południowej Afryce.

Barykady w Ploudaniel.

(Scena z walk o szkoły klasztorne we Francji).

(Ilustracya na stronie tytulowej.)

Jak to już Czytelnikom naszym wiadomo, lud bretoński, serdecznie przywiązany do szkół klasztornych, które ich dzieciom tyle dobrego świadczyły, oparł się przemocą wykonywaniu prawa o zamykaniu tych szkół. Rząd więc musiał użyć siły zbrojnej dla przeprowadzenia w czynie tego prawa.

Wystąpienie wojska rozdrażniło ludność do najżywszego. Najzaciętszy opór postawili wojsku mieszkańcy Ploudaniel.

Tam mieszkańcy w obronie Sióstr budowały barykady. Agdy wojsko chciało przekroczyć zaporę, podstawiając drabiny, bito żołnierzy kijami i wylewano na nich pomyje, które kobiety z wy-

— A czy to się panu uda? — zapytałem.

— Dzisiaj jeszcze — odpowiedział Smallbones krótko, patrząc na zegarek.

— Dzisiaj jeszcze?

— Tak za godzinę.

— Ale w jaki sposób?

— W bardzo prosty. Zapytałem się o to umarłego.

Czułem, jak mi na czoło występował zimny pot. Nie wiedziałem czy czuwać, czy śpię?

— Umarłego?? — zapytałem.

— Nie inaczej: umarłego — odpowiedział Smallbones ze strasznym spokojem w głosie.

— Ależ to nie możliwe! — rzekłem mimowolnie.

— Możliwe. Zamagnetyzuję umierającego i on po śmierci jeszcze będzie musiał być posłusznym mojej woli.

— I to dziś się jeszcze stanie? — pytałem, czując, że dostaję bicia serca.

— Tak. Za godzinę.

— Za godzinę?

— Za godzinę chorey mój już będzie konal.

— Jaki chorey?

— Mam przecież pacjentów tak, jak inni lekarze. Właśnie przyniesiono mi dziś jednego ze szpitala Miłosierdzia. Na nim dokonam mego doświadczenia.

Przyjacieli mój nie mógł już dłużej usiedzieć w towarzystwie tego straszniejszego człowieka. Pożegnał się i wyszedł.

Master Smallbones rzekł do mnie:

— Chodźmy, bo czas ucieka!

Po tych słowach wskazał mi na zakryte kotarą drzwi w głębi pokoju.

Przeszliśmy do drugiego pokoju urządzanego na gabinet do pracy.

Po lewej stronie stało biurko i dwa fotele, po prawej łóżko zakryte firankami.

Firanki były zasunięte razem. Gdy Smallbones je rozsunął, ujrzalem leżącego w łóżku jakiegoś człowieka brodatego, o dzikim wyrazie twarzy.

Sądziłbym, że już nie żyje, gdyby nie gorączkowe wypieki, jakie miał na policzkach i krótkie, urwane oddechy, co mu od czasu do czasu pierś unosiły.

— To jest mój pacjent — rzekł Smallbones, przykładając ucho do piersi leżącego — był grabarzem w Sacramento-City.

— Był?

— Tak jest, był, bo życie jego jest już wyliczone na minuty. Umiera w

Cylindry, Kapelusze, Klaki

P. & C. Habiga, Willi. Plessa
z innych ces. i król. nadwornych fabryk.

Bielizna męska biała i kolorowa
Rękawiczki „Kniwa” i inne
Krawaty najmodniejsze
Laski — Parasole — Kalosze

po lewej

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8.
vis a vis hotelu Saskiego i Grand.

gancka pani — ludzko podobna do pewnej artystki teatru miejskiego — a w twarz tej pani ciekawie zagląda... bociar.

Z części literackiej na wzmiankę zasługują „Rola małżonki”, zabawna humoreska, „Qui pro quo...”, „Kto by się tego spodziewał!”, „Historia mego rozwoju”, „Pechowiec” i wiele innych bardzo ciekawych rzeczy.

Część literacka jest trzymaną w tego rodzaju tonie, że może się znajdować w każdym domu... chyba tylko nie w pensjonacie.

Cena wynosi tylko 1 kor. 20 gr. za egzemplarz.

KRONIKA LWOWSKA.

Dobry posłaniec. Agent handlowy z Wiednia, p. Ignacy Kemény, dał w ulicy Karola Ludwika jakimś młodemu, przyzwicie ubranemu człowiekowi nową zartulkę z poleceniem odniesienia jej do sklepu Zippera w Rynku. Zabrawszy zartulkę, posłaniec ów znikł bez śladu.

Ogromna awantura wyprawiła jakas zgryza awanturników w ul. Alembeków około 2 godziny w nocy. Zadzwonili oni do bramy domu pod l. 8, a gdy stróż otworzył bramę, wszczęli z nim kłótnię i wpadli do sieni. Dopiero przypadkowy powrót właściciela domu, który zagroził wezwaniem policy, spłoszył awanturników. Po zamknięciu bramy jednak poczęli awanturnicy rzucić w okna kamieniami. Wśród zgryz tej było dwu żołnierzy: jeden artylerzysta, który porąbał bramę tasakiem i jakiś żołnierz 30 p. p. z dziewiętej kompanii, który zgubił w ucieczce swoją czapkę.

Choroba Brodzkiego. Z Rzymu donoszą, że artysta rzeźbiarz Brodzki został rażony paralizem.

Ofiary uporu górskiego w obecnym czasie zauważono jeszcze liczniej niż lat poprzednich.

I tak kronika ostatnich kilku dni podaje niemniej niż 5 ofiar turystyki górskiej, a w ich liczbie konserwatora muzeum archeologicznego w Genewie, Dunauta. W czwartek Dunaut wybrał się na Mont Pleurens w Sabaudii a nazajutrz znaleziono zwłoki jego z roztrąskąną czaszką w jednym z wązów.

Dalej donoszą z Innsbrucku o odnalezieniu strąskanych zwłok pary lu-

rystów (męża i żony), a z Klagenfurtu podają aż trzech mężczyzn, którzy wyruszyli we wtorek jeszcze na Grossglocken, dotąd przepadli bez śladu.

Szczególny sposób na złodziei wymyślił pewien restaurator berliński.

Nie mogąc dać sobie rady ze złodziejami, kradnącymi wciąż srebro, pocilił na wszystkich nożach, widelcach, łyżkach i łyżeczkach wyrzeć: „Skradzione w restauracji”. Restaurator zapewnia, że odąd kradzieże zupełnie ustały.

Oryginalna prośba do tronu otrzymała niedawno kancelarya cesarska w Wiedniu. Oto pewien madyar z Kitroe, nazwiskiem Michał Tokaji, uprasza w niej „Jego Ekscelencyj” Pana Króla Apostolskiego, ażeby tryznał do chrztu jego syna. Prośba, napisana złą węgierszczyzną i pełna wolających o pomstę do nieba błędów, posiada tyle komicznych zwrotów i wyrażań, że czytając ją, wprost trudno wstrzymać się od śmiechu. Najciekawszym jednak w niej jest to, że madyar ów nazywa cesarza albo „Ekscelencyją”, albo wprost go przez „ty” tytułuje. Ciekawa ta prośba do tronu nie została jednak przedłożona cesarzowi, lecz zwrócono ją natychmiast do zarządu komitatu, z którego petent pochodzi, celem oddania mu jej.

Zguba i znalazca. Znany kupiec warszawski, p. St. G., zaszedł w jakimś interesie do biura zarządu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na ulicy Królewskiej. P. G., będąc zajętym sporządzaniem jakiegoś aktu, zostawił na stole paczkę weksli, pomiędzy którymi znajdował się też banknot 100-rublowy. W kilka godzin potem p. G., spostrzegłszy stratę, przyszedł do przekonania, że weksle i gotówkę mógł zostawić tylko w biurze Wzajemnego Kredytu — powrócił więc tam i jął rozpytywać wózków o swą zgubę.

Pytany przez G. między innymi woźny Józef Rybarski, który znajdował się w pokoju podczas pierwszego bytności p. G. w biurze, odrzekł, iż w rzeczy samej znalazł weksle, co mówiąc, wyjął z kieszeni i doręczył p. G. paczkę weksli.

Po przejrzeniu ich p. G. nie znalazł 100-rublowki, a Rybarski stanowczo oświadczył, że gotówkę pomiędzy weksłami nie było. Nie pomógł prośby i tłumaczenia p. G., oraz

urzędników, których poszkodowany prosił o pośrednictwo.

R. kategorycznie oświadczył, że pieniędzy nie brał.

Zachowanie się takie R. zdziwiło niezmiernie p. G., który bacząc tylko na siwiznę R. nie chciał od razu oddawać go w ręce policyi i czekał dnia następnego.

Kiedy jednak i nazajutrz R. zwrótu 100-rublowki odmówił, p. G. zawiadomił o zajęciu naczelnika policyi śledczej.

Dopiero po aresztowaniu R. przyznał się, że owe 100 rubli przywłaszczył sobie i tegoż dnia urządził dla kolegów przyjęcie kosztem 95 rubli. Część pieniędzy podobno mu skradziono, pozostałe zaś 40 rubli 50 kop. R. schował za piecem w biurze i tam je znalazł.

Sprawę R., który od 21 lat służy w Tow. Wzaj. Kred., oddano na drogę sądowną.

Z młotem dla dziecka. Dziennikarzek Paweł Porancon w Irwy we Francji, bardzo porządny i trzeźwy robotnik, utracił nied. wno żonę, która zmarła przy narodzinach trzeciego dziecka.

Wdowiec musiał więc nowonarodzone dziecko powierzyć pieczy mamki, ponieważ atoli na taki zbytek nie było go stać, więc oddał je na wychowanie.

Przez pierwsze miesiące szło wszystko dobrze.

Porancon płacił regularnie; lecz warunki pracy z czasem się pogorszyły i biedny ojciec, który utrzymywał jeszcze dwoje dzieci, przestał płacić umówioną miesięcznie kwotę.

Mamka nie chciała dalej trzymać dziecięcia za darmo i zapowiedziała Poranconowi, że jeśli jej do tygodnia nie zapłaci, musi sobie dziecię zabrać.

Biedny zarobnik był bliskim rozpaczy; pożyczć nie mógł nigdzie.

Wtem sposobność zrobiła nieszczęśliwego ojca... złodziejem.

Porancon szedł właśnie do mieszkania swojego kolegi.

Nie zastał go w domu, lecz pod drzwiami znalazł pęk kluczków, które kolega jego zgubił.

Porancon wiedział, że kamrat ma pewne oszczędności.

Nie mógł się powstrzymać. Wszedł do jego mieszkania, znalazłszy kluczem otworzył kuferkę i wyjął stamtąd około 100 franków.

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

półca

Towary bławatne, płótna, sztyrtyngi, kapy, koce, chodniki — Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska l. I.

Uszczęśliwiony ojciec-złodziej zapłacił tymi pieniędzmi za wychowanie swojego najmłodszego, gdy tymczasem go aresztowano i dwoje starszych dzieci pozostało bez oparcia.

Wypadek w Almach. Prokurzysta Czerny z Wiednia wraz z żoną spadli w Almach z wysokości 500 metrów i doznali ciężkiego uszkodzenia. Czerny złamał rękę, miał jednak jeszcze tyle siły, że się dowiolił do Seeweghal, skąd wyruszono na poszukiwanie jego żony, która — według jego opowiadania — miała złamać nogę. Zdaje się jednak, że uleżała większemu nieszczęściu, gdyż nie znaleziono jej w miejscu, wskazanem przez męża i wogóle dotąd jej nie odszukano.

Ogromna defraudacya. W Warszawie toczył się w ostatnich dniach sensacyjny proces przeciwko niejakiemu Bazylemu Rychterowi o defraudacyę w towarzystwie akcyjnem „Neft“ sumy 209 000 rubli.

Po przeprowadzonej rozprawie, która trwała dwa dni skazał sąd Rychtera na 8 miesięcy ciężkiego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich.

Współobwinionego Bazylego Schworcowo uwolniono.

Skazanie mordercy. W Belgradzie skazano na śmierć przez rozstrzelanie niejakiego Lubovicia, który popełnił sześć morderstw dla rabunku.

Wydatki pięknej kobiety. Z Paryża donoszą: zmarła przed kilku dniami aktorka Wanda Boncza, z pochodzenia Polka, urodzona w Warszawie o ile była bardzo piękna, tyle też lubiała okazać się zbytkiem i elegancją. Mimo swych skromnych dochodów była ona jedną z najlepszych klientek krawców i modystek, rachunki jednak ogromnie rosły. Jeden z ich dostawców twierdzi, że została mu winna 154.000 franków, drugiemu 100.000 i pewnej modniarce około 20.000. Jednak nie koniec na tem, z pretensyjami zgłaszały się również jeszcze tapicery, stolarze i wielu jeszcze innych, tak, że jak się okazuje, długi jej wynoszą prawie pół miliona.

Ile czynny stan jej majątku wynosi nie wiadomo jeszcze.

Kasy jej, przechowywanej w banku francuskim „Credit Lyonnais“ w Paryżu zajęte obecnie przez jednego z krawców dotychczas jeszcze nie otworzono. Otwarcie kasy bowiem nastąpi aż po zamianowaniu przez sąd zarządcy masy spadkowej.

Licytacya przedmiotów kradzionych. 600 kilogram „literatury“ za 20 koron. Sala sądu karnego w Josefstadtzie przemieniona została onegdaj w halę licytacyjną. Przeznaczono bowiem do publicznej licytacji mnóstwo przedmiotów, które zwykłą drogą kupić jest trudno.

Na dużym stole, jakolże w kącie pokoiu nagromadzone były stosy druków, które sprzedane zostały na makulaturę to jest prosto na masło. Prócz tego znajdowały się związane razem różne ubrania i bielizna, pochodzące bez wyjątku z kradzieży i których właściciele w czasie śledztwa sądowego nie zdołano odszukać.

W wielkiem pudle leżała większa ilość klejnotów pochodzących również z kradzieży...

Do licytacji zgłosiło się mnóstwo osób mających chęć kupna. Za wszystkie przedmioty osiągnięto bardzo drobne ceny, które mimo to jeszcze przekroczyły znacznie ceny wywołania. Naprawdę prawie niezniszczony „kupion“ wazy 600 kilogram sprzedano za 20 kor. Senniki egipskie, historye o Indianach, i mnóstwo skonfiskowanych romansów i tym podobnych, poszły w ten sposób... na masło.

Ogółem osiągnął sąd ze sprzedaży wszystkich tych rzeczy 370 koron.

Pamiętnik złodziejki. Onegdaj aresztowano we Wiedniu w parku Antoniego dwudziestoletnią służącą Agnieszkę Lów. Lów była podejrzana o kradzież koczylek u małych dzieci, uprawianą systematycznie przez dłuższy czas.

Przy pierwszem przesłuchaniu policyjnym wypierała się aresztowaną kradzieży, przyznała się dopiero do wszystkiego, gdy jej pokazano odnaleziony między jej rzeczami własny pamiętnik, w którym sama z największą dokładnością popielino kradzieże zapisywała.

Dyabeł z maszyną. Piszą z Królestwa: Hrabia „*“ do majątku swego sprowadził niedawno samochód i lokaja murzyną, który często z panem swoim jeździł na samochodzie, jako kierownik. Murzyn i samochód oburzyli okolicznych włościan, którzy syna Afryki zaczęli uważać za dyabła na piekielnej maszynie i po naradzie postawili hrabiemu ultimatum, aby „murzyną i jego maszynę wyprawił, gdyż od chwili, jak ten czarny przy-

był do wsi, ciągle deszcze padają, a co się dzieje za sprawą tego złego“. Ponieważ objaśnienia nie pomogły, a włościanie grozili, że „dyabła zabiją, a „latający furgon“ zniszczą, hr. „*“ dla miliego spokoju murzyną wysłał do Warszawy, a samochód chwilowo zamknął do wozowni.

Groźny pożar.

Z Warszawy piszą nam:

Wczoraj o godz. 7 wieczór powstał pożar w piwnicy składu materiałów aptecznych pod firmą Sanitas, na rogu ulicy Marszałkowskiej i Hożej w domu Gustawa hr. Lublińskiego. Pożar powstał z zaproszenia ognia wśród słomy użytej do opakowania balonów.

Wzwana na ratunek straż Nowoswiecka rychło przybyła na miejsce i zdawało się, że jej topornicy zdolają szybko ugasić w początkach jeszcze drobny choć groźny ogień. Alieci już po pewnym czasie ratunku, gdy ugaszono gorejącą słomę i drewnianą przepierzenie i zaczęło wynosić z piwnicy pierwszy balon z jakimś pływem, rozległy się w kącie piwnicy wybuchy jeden po drugim, a jednocześnie obecni topornicy strażacy i kominiarze ulegli poparzeniom. Wobec tego brandmajster Nowoswiecki Isajenko wezwał Pogotowie, a zaraz potem zażądał przybycia na pomoc straży ratunkowej.

Przyjechawszy na miejsce już za tym oddziałem, zastaliśmy przed domem 74 wprost tymczasowej politechniki 2 karetki Pogotowia; na jednej z nich siedziało 4 ludzi zupełnie czarnych z białymi głowami i rękami, kilka innych takich postaci dreptało przy karetkach, a co pewien czas przybywali do ich liczby nowi wychodzący ze składu aptecznego. Postacie te na razie wyglądały kominiarze, ale wnet spostrzegliśmy, że są to poparzeni na twarzy i rękach kominiarze. Biedacy cierpieli niemo, bo, oni tak mało nerwowi, nie mogli stać w miejscu, a czterech usadzeni już w karetkach wydobyli się z niej, szukając ulgi na powietrzu.

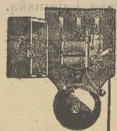
Z okien piwnicznych pod sklepem buchały tymczasem czarne kłęby dymu, również buchał dym oknem 2 piętra od ulicy Hożej; paliło się w piwnicy, a dym pędzony pędem powietrza sychował kłatką schodową i 4 węże sikawek i 2 z hydrantów

Stanisław LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik, ul. Grodzka I. 48, obok Kościoła św. Piotra.

16 Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony.

przyjmuje wszelkie naprawy maszyn wchodzące w zakres mechaniki i elektromechaniki, sporządza w swej pracowni zaopatrzonej w najnowsze maszyny w jaknajkrótszym czasie i po jaknajprzystępniejszych cenach.



wlewały wodę do piwnicy i gasiły pożar, ale długo nie mogły go ugasić, bo strumienie lano przez okna na oślep, nie mogąc wejść do piwnicy ani drzwi ani okna.

Ale woda wiryściwana rozpryskując się o sklepienia powoli dochodziła do tłących się zaułków. Pożar widocznie ustawał, a dym znikał. Ale było na chwilę zaprzestawiano sikać, a zaraz dym obficie zaczynał się dobywać, świadcząc, że ogień znów się rozszedł.

Trzeba było koniecznie dotrzeć do źródła pożaru. Dopelnili tego brandmajster Nowosiwicki Isajenko, nie używając maski pokojowej, ani pompki powietrznej, zaopatrzonej jedynie w latarkę elektryczną, która pozwalała brandmajstrowi oświetlić całe wnętrze piwnicy i wskazać miejsce, gdzie należało lać wodę, podczas gdy wszelkie pochodnie i latarnie trzymano zdala, by nie dopuścić nowego wybuchu. Zwolna dym ustępował coraz bardziej i strażnicy mogli dotrzeć do piwnicy, którą im oświetlała elektryczna latarka.

Wszelkie niebezpieczeństwo minęło dopiero o godzinie 8 minut 30; o tym czasie odesłano straż ratującą i zaniechano sikania hydrantem z przeciwnej strony ulicy, co tamowało jazdę tramwajową.

Co było przyczyną wybuchu — niewiadomo. Podejrzano, że kominiarze weszli do piwnicy z pochodnią, ale poparzeni uczestnicy wypadku zapewnili nas, że pomni niedawnej katastrofy z nieboszczykiem brandmajstrem Smorąńskim i 10 strażnikami w składzie aptecznym na targu na placu Trzech Krzyży, nigdyby nie podobnego nie uczynili. Z drugiej znów strony w ciemnej piwnicy pełnej dymu, bez jakiegos światła obejść się nie mogli. Objasniali, że światła dostarczyły im żurzące drzwi i przepierzenia.

Straż pozostala przy zgłiszczach jeszcze do godziny 11 $\frac{1}{2}$ w nocy.

(Kp.)

Zakaz obchodu Konopnickiej w Poznaniu.

W niedzielę miała się odbyć w Poznaniu uroczystość ku uczczeniu jubileuszu Maryi Konopnickiej. W ostatniej tymczasem chwili przesała policja komitetowi zawiadomienie, że ze względu na możliwość zakłócenia

bezpieczeństwa i porządku publicznego zabrania urządzania obchodu.

W odpowiedzi na usną reklamacyę komitetu, prezes policji tak umotyłowal zakaz:

Niedawno skonfiskowano w Poznaniu numer wychodzącego w Pilsburgu „Wielkopolanina“ za wiersz przeciwko Niemcom, podpisany przez niejaką Karolinę Budnikową. Nadto odebrano następnie z powodu tego wiersza „Wielkopolaninowi“ debiet pocztowy w Niemczech. Pomimo, że wiersz ów bynajmniej nie odpowiadał talentowi i połołowi Maryi Konopnickiej, sąd przyjął to jako fakt, iż autorką jego jest poetka-jubilatka, a nazwisko „Karolina Budnikowa“ tylko jej pseudonimem.

Napróżno komitet tłumaczył prezowski policji, że Konopnicka nie może być autorką tego wiersza; stróż bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu upierał się przy swoim, — że skoro sąd to twierdził, tak być musi, on zaś nie może pozwolić na obciśnięcie na cześć poetki, której utwór skonfiskowano w Prusach. Gdyby Marya Konopnicka w tym wypadku nie była rzeczywistie „Karoliną Budnikową“, zapewne byłaby zaraz zaprotestowała przeciwko odnośnemu orzeczeniu sądu.

Nie pomogło, że komitet zwrócił na to uwagę, że Marya Konopnicka nie mogła przecież wiedzieć, co sąd pruski w tej sprawie uchwalil — prezes policji nie dał się przekonać i zakazu nie cofnął.

W końcu zapytał znieczeka komitet: „Dlaczego to nie urzadzacie obchodu na cześć Goethego?“ Jaką otrzymał odpowiedź na to pytanie, zakrawające wprost na bezczelność, pisma poznańskie nie donoszą. Dość, że obchód odbyć się nie mógł.

Zdaje się być rzeczą pewną, że sąd umyślnie uznał Konopnicką za autorkę tego wiersza, ażeby policja później mogła zakazać obchodu. Prawdziwa pruska perfidya!

Banda podpalaczy.

Wypadek chwili w Kijowie stanowi obecnie głośna sprawa o cały szereg podpalen, dokonanych przez specjalistów podpalaczy. Ci ostatni dzielili się na czynnych i biernych i ich to operacyom przypisać należy ogromny wzrost w ostatnich czasach liczby po-

żarów w Kijowie i jego okolicach. Dla nikogo nie było tajemnicą, że pożary te wynikły z podpalenia i miały na celu otrzymanie asekuracyi. Palily się więc posesye, magazyny, fabryki po kilka razy w ciągu roku.

Pomiędzy kupcami i właścicielami nieruchomości kręcili się ustawicznie specyalni agenci, załatwiający „transzakcyę“ na podpalenie. Umowy o podpalenie zawierano bardzo prosto, wydając podpalaczom weksle, gwarantując zapłatę honoraryum za podpalenie. Niekiedy dawano zaliczkę „na koszt“. Rzeczy te były powszechnie znane, mówiono o nich głośno, wymieniając nazwiska podpalaczy i ich klientów. Wiedzieli o tem i policya, ale nie mogła, dla braku dowodów prawnych, wystąpić energiczniej. Dopiero przypadek nastąpił jej sposobności do rozpoczęcia śledztwa, które doprowadziło do zdumiewających rezultatów.

W początkach lata tegorocznego usiłowano podpalić dom Korsia na Padole w Kijowie. Wtedy to ujęto dwóch podpalaczy-profesjonistów, Polakiewiczza i Morgowskiego, właśnie w chwili, gdy zaopatrzeni we wszystkie „narzędzia“, knoly, płyny palne itp. zabierali się do podpalenia poddasza. Znalezione przy nich listy wykryły sprawę, rewizye zaś, dokonane w „biurach“ podpalaczy w Wasylkowce i Browarach, wyjaśniły resztę. Okazało się, iż kierownikami band byli: Prugier i Blank, którzy, wraz z głównym swym pomocnikiem, Girszmanem i kilku innymi, uciekli do Ameryki. Aresztowano podpalaczy: Pejsacha Brodzkiego, Grutmana, Gutnera i Szelejnera, oraz osoby, które skorzystały z ich usług: Rywlinową, Korwałę, Werszuba, Skryszewa i innych kupców i właścicieli nieruchomości, wśród których kilku, jak wykryło śledztwo, umyślnie podpalało swe mienie po sześć razy.

Liczba wykrytych podpalen rośnie z każdym dniem, aresztowania mnożą się, chociaż wielu winnych zdążyło umknąć. Zamieszani są i ludzie za moźni, a nawet powszechnie szanowani i piastujący wysokie urzędy społeczne. Nic więc dziwnego, że sprawa wywołała niezwykle sensacyę zarówno w Kijowie, jak i okolicy.

„Sarmacya“ skład druków i formularzy.
Kraków, Szewska 2.

OGŁOSZENIA.

Labirynty, kreny i Panty do odświeżania żółtych czarnych i popielatych buciuch. **Labirynty na kapelusze**, czarne, niebieskie, brązowe, zielone, żółte i barbarowy na wagę i we flaszczkach. **Farby do farbowania materji.**

Plaszcz gumowe, Placby nieprzemakalne. **Kalozce rosyjskie i amerykańskie.** **Linoleum prawdziwe tryeśkie.** **Ceraty.** **Rogozki.** **Chodniki.** **Przecieraliki.**

Farby olejne do użycia zupełnie gotowe, szybko schnące do pomalowania werańd, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, bryczek i t. p. Nowość. **„Rivalle”** farba równająca się trwałości polskowi emalii na metalach.

Lawo-tenni, Rakiety, Prasy do rakiet, Krokiety, Kule i kregle z drzewa „Lignum Sanctum”, Przrydy graministe, ogrodowe. **Hustawki ogrodowe, Hamaki dla dorosłych i dzieci, Piłki tenisne, „Football” Balony i Piłki gumowe.** **Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.**

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37. KRAKÓW Linia A-B.

Caniki na żądanie darmo i opłatnie.

Farby do tasec Karola Kronsteina w Wiedniu (wylaczny sklad). **Farby na dachy, Smolowice gazowy i drzewny, Karbolineum, Antymeralion Exicator.** **Papę dachową, Płyty izolacyjne, Wapno hydrauliczne, Cement, Gips szkulakraki i murarki.**

Przezech na cwady Zacherlin i Andela, Przech paski na wagę, Papier, Łas i Trzaski na muchy, Wafelinki, Liscie paczulowe, Szaszki, Papier odfaltny, Antymerlion, Kamfora i inne srodki przeciw molom.

Tyntura na glustwy, Rozplyzac do proszku i tyntury, Srodki desinfekcyjne i Srodki przeciw szczurom i myszom. **Nowosc! Spluwaczki higieniczne.**

Labiry burszynowe i spirytusowe do podlogi, Masz francuska i woskowa do podlogi, Wask do froterowania, Szczetki do froterowania zamiatania i szurowania. **Maszynki z plyta zelazna do froterowania.**

PIECE



Kafkowe białe, kolorowe, staroniemieckie, porcelanowe, majolikowe i glazowane. KUCHNIE emaliowane i żelazne w najrozmaitszych gatunkach i konstrukcjach. **„Dauerkauf” z c. k. uprz. fabryki W. Lutz i Synowie, Kominki, Wanny kafkowe oraz kuchnie w najrozmaitszych wielkościach i gatunkach z gliny ogniotrwałej.** **Wazniki przybory do pieców i kuchni — Paleńska oszczędność kosztów VESTA 50%, oszczędność na węglach.** **OACHÓWKI** patentowane z podwójnymi falcami czarnymi i białymi i szklane. — Urządzenia

Armatury wodociągowe, żelazki, umywalnie i kłeski — Armatury gazowe, żerandole oraz wszelkie przybory do lamp gazowych (szkiełka, szalki, umyry i t. d.). **Higieniczne hermetycznie zamknięte KLOSETY pokojowe (pat. Higieniczne spłuwalniki czł. wodne, niezbędne do wszystkich mieszkań, biur i zakładów publicznych. — Sprzedaż na piętrowy i filtry szklane, Zestawki w piekarniach, fabryki Tapet i Szkatułery, atory i żaluzji.**

połącza 19

J. MEISELS,
Kraków, Szewska 1.8.
Telefon 163.

Wystawa otwarta od 8 rano do 8 wieczór.

Wstęp wolny i nie obowiązujący do zamówień.

Przyjmuje zamówienia na szyldy i napisy emali, dla pp. Adwokatów i Lekarzy, tabliczki uliczne, obnumerowanie domów dla miast i gmin itd.

Drobne ogłoszenia.

Która Pani

(izrael.)

zechciałaby w towarzystwie młodszego bankiera przedewszystkiem wycieczkę do Zakopanego, Krywnicy, Zegiestowa i Szczawinicy.

Zgłoszenia pod B. W. Poste-restaurant tylko za okazaniem kwitu inseratow.

Kto sobie życzy dobrej reperacyi **ZEGARKÓW** wykonuje takowe po cenach najniższych 36

F. HALCARZ,

plac Matejki Nr. 3.



warszawskiego konserwatorium, przybywszy z Warszawy, życzy sobie udzielić lekcji muzyki na fortepianie. Osoby interesowane raczą się zgłosić na ul. Starowilną 1. B, od godz. 1 do 5 po poł.

50

J. Makomaska.

2 studentów

znajdźcie wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę na rok szkolny w inteligentnym domu pani H. O. Kraków, ul. Starowilna 27, parter, drzwi na prawo.

„Trzeci Maj”

Polskę kłęczącą u stóp Chrystusa

(rozpuszczalnikiem tej reprodukcji pruski hakatyż zabronił) **Cena 4 K.** **Obrazki z herbem polskim, N. P. Częstochowska i modlitwa za Ojczyznę po 8 i 12 h. Tesane, z wysyciem na kanwie „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!” po 2 K.**

do nabycia w handlu artykułów treści religijnej

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 36

w Krakowie, plac Maryacki 1. 8.

L. 2644

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Z dniem 20 Sierpnia b. r. została **cena jazdy tramwajem w 1-rz. klasie na 12 halazaj** przewidywana **zniżona**. Słownie do tej zniżki ustapawia się tak samo przewidywaną cenę jednego blokiet abonamentowego, zawierającego 50 bloków jazdy 1. klasy na koron 550. — Ceny jazdy od 20-go Sierpnia b. r. będą zatem następujące:

1 blokiet 1 klasy	12 halazaj
1 „ „ 2 „	10 „
1 „ „ 3 „	8 „
1 „ „ 4 „	5 „
1 „ „ 5 „	3 „
1 „ „ 6 „	2 „
1 „ „ 7 „	1 „
1 „ „ 8 „	1 „
1 „ „ 9 „	1 „
1 „ „ 10 „	1 „
1 „ „ 11 „	1 „
1 „ „ 12 „	1 „
1 „ „ 13 „	1 „
1 „ „ 14 „	1 „
1 „ „ 15 „	1 „
1 „ „ 16 „	1 „
1 „ „ 17 „	1 „
1 „ „ 18 „	1 „
1 „ „ 19 „	1 „
1 „ „ 20 „	1 „
1 „ „ 21 „	1 „
1 „ „ 22 „	1 „
1 „ „ 23 „	1 „
1 „ „ 24 „	1 „
1 „ „ 25 „	1 „
1 „ „ 26 „	1 „
1 „ „ 27 „	1 „
1 „ „ 28 „	1 „
1 „ „ 29 „	1 „
1 „ „ 30 „	1 „

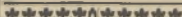
Zakupione po dotychczasowych cenach blokiet abonamentowy wypełnia **kasa Towarzystwa przy ulicy Gaszowej L. 4**, stosownie do różnicy ceny na nowe blokiet 1. klasy.

Dla wygody publiczności można nabywać blokiet abonamentowy jakoteż miesięczne karty dla uczni przy kasie Towarzystwa ul. Gaszowa L. 4, a oprócz tego w domu bankowym W. P. Razzyńskiego Rynek Linia A-B, w domu bankowym Brajer Eberschütz róg ulicy Siejnej, w handlu W. Pp. Janeczka i Wojciechowski Rynek L. 8 i w aptece p. Karola Jahra na Kazimierzu.

Kraków, dnia 19 Sierpnia 1902.

47

DYREKCJA.



Pracownia tapicerska

Franciszka Karlińskiego
w Krakowie, przy placu **Matejki 1. 5.**



Nauczycielka prywatna

przyjmuje panienki uczęszczające do zakładów naukowych na wikt i mieszkanie. **Adres Ciszewska, Kraków ul. Sławkowska 1. II, II piętro.**